

BARBARA JURKIEWICZ-ZWONIARSKA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	NSZZ "Solidarność", Lublin, PRL, Radio Lublin

Solidarność w Radiu Lublin

Nie dałam się zapisać do żadnej organizacji politycznej. Należałam do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ale to było stowarzyszenie Stefana Bratkowskiego, a nie to obecne. Wcześniej do Zrzeszenia Studentów Polskich, ale nie do socjalistycznego. I to było wszystko. Oczywiście oprócz Solidarności, do której zapisało na początku się prawie dziewięćdziesiąt procent całego radia. Zostałam wybrana na sekretarza komisji zakładowej, bo zawsze miałam jakieś ciągoty, ciągle mnie nosiło. Ja w tym radiu w zasadzie byłam wszystkim, byłam i maszynistką. Zawsze były trzy maszynistki, ale kiedyś nastąpił taki kryzys, że jedna poszła rodzić, a dwie się rozchorowały. A radio, szczególnie informacyjne, dziennik nie może bez maszynopisu istnieć. Ponieważ ja jeszcze z domu rodzinnego wyniosłam umiejętność pisania na maszynie, bo tacie pomagałam czasem w przepisywaniu dokumentów, więc od razu zgłosiłam się jako ochotnik do pisania i to robiłam. Tu przypomniało mi się jeszcze jedno piękne zdarzenie jaki był stosunek czasem szefów do pracowników, nie tylko do mnie. Mianowicie radio zakupiło pierwszą, no ewenement, elektryczną maszynę do pisania. No leciuteńkie [urządzenie], duże bo duże, ale błyskawicznie się pisało. I ja tylko jedna, poza maszynistkami, miałam prawo jej używać, ponieważ umiałam pisać. I pamiętam, że właśnie nie było tych trzech dziewczyn, maszynistek. Ja mówię do dziennikarzy redakcji informacji, że będę im to pisać, tylko przyniosę maszynę do pokoju, bo hala maszyn była gdzie indziej, a redakcja gdzie indziej. Mówię: „Będziecie mi dyktować, bo to szybko do cenzury musi pójść.” I niosę tą maszynę, a chudzina ze mnie była jeszcze w tamtych czasach. A to było duże, ciężkie i miało wałek. I ja tym wałkiem zaczepiłam o framugę drzwi. Maszyna poleciała mi na nogi. Tylko co uskoczyłam, oczywiście zgrabna jeszcze byłam, zwinna, uskoczyłam. Gdyby ona mi spadła na stopy, to pewnie bym miała zmiążdżone. Huk straszliwy, a hala maszyn jest nad pokojem redaktora naczelnego Tłuczkiwicza. I ten huk słycać w całym radiu. Więc [naczelnny] wysyła kogoś, żeby się dowiedział, co się dzieje. Ten ktoś mówi, że Baśce upadła maszyna, on nie

zapytał co mi się stało tylko pyta: „W jakim stanie jest maszyna?” Jak zachorowała pani, która prowadziła bufet, to robiłam kolegom i koleżankom kawę i herbatki, jak nie było sprzątaczkę to potrafiłam i posprzątać, bo jakiś gość miał przyjść. Tak, że wszystkie funkcje w tym radiu pełniłam. I stąd, a też może [dlatego], że byłam organizatorką dobrą – w tak zwanym międzyczasie zorganizowałam ogólnopolskie seminarium reportażu w Kazimierzu – zrobiono mnie sekretarzem komisji zakładowej. Ale [jak to się zaczęło?] Ja już tego naprawdę nie pamiętam. To nikt nas, to był impuls ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z Warszawy, z tego co pamiętam. Tak. To był impuls. Ale przypomniałam sobie co innego jeszcze. W ‘0 roku, jak był grudzień ‘0 roku, byłam akurat w Warszawie na takim szkoleniu, doskonaleniu zawodowym dziennikarskim. Bo przecież ja nie kończyłam żadnego wydziału dziennikarskiego, tylko polonistykę. Aczkolwiek uważam, że jeśli ktoś ma jakiś nerw dziennikarski, to niekonieczne są dyplomy ze studiów. Albo się to ma, albo się nie ma. Albo się czuje, albo się nie czuje. Tam byli ludzie z całej Polski, radiowcy. W domu nauczyciela nas zakwaterowano mieszkaliśmy w jednym pokoju z taką koleżanką bliską, która potem, wiele lat później była naczelną radia Gdańsk. Szkolenie było dwuletnie, raz w miesiącu mieliśmy taki wyjazd na tydzień do Warszawy, a mieliśmy bardzo różne zajęcia, między innymi z Maziarskim, tylko starszym, nie tym, który obecnie pisze w Gazecie Wyborczej. I ten tydzień [szkolenia] wypadł akurat wtedy, jak zaczęły się wypadki w Gdańsku. Ta moja koleżanka, przyjaciółka, która ze mną w pokoju mieszkała, szalała z niepokoju, bo oczywiście nie miała żadnego kontaktu, a zostawiła tam w Gdańsku męża i dziecko. Też pracowała w radiu i nie wiedziała co się dzieje, więc to był dramatyczny okres. Aczkolwiek my dzięki tym niektórym naszym wykładowcom, takim jak Maziarski i dzięki temu, że byliśmy niby tą elitą szkolenia, mieliśmy podgląd, a raczej podsłuch tego, co się naprawdę w Gdańsku działo. Ale kto tu dał sygnał z Solidarnością właściwie nie wiem,. Wiem, że od razu wszyscy stwierdzili, że tylko Janusz Winiarski będzie szefem, że Wacek, Hania, Małgosia wejdą do zarządu i ja do takiej jakby organizacji bardziej, jako sekretarz. Opisuje to też Staszek Fornal w książce „Anteny nad Bystrzycą” jak biegałam do niego po akceptację, jak się wysyłało faksy do Warszawy, do Solidarności. Ale jak to się stało, kto pierwszy rzucił hasło? Prawdopodobnie Janusz Winiarski, tak myślę, prawie jestem pewna. On był mężem Dany – wtedy Winiarskiej, później Kuroniowej. Więc tak przypuszczam. Ona z kolei już działała w tych grupach oporu warszawskich, bo mieszkała z dziećmi w Warszawie, nie tu w Lublinie. Tak, że myślę, że to tu był impuls, właśnie z tej strony. [Atmosfera] była wspaniała. Wspaniała. Z tym, że nie wszyscy się zapisali do Solidarności. A nawet ci którzy się zapisali to potem było różnie. Zresztą widać było po tym, kto został przywrócony do pracy szybko, a kto nie. Nie jestem zwolenniczką teorii spiskowej, ale musiało być różnie. Nie chcę o tym nawet myśleć. Ja wiem, że później, jak mnie przywrócono do pracy to kilku kolegów przychodziło i mówiło – „Ja cię broniłem, ja za tobą głosowałem”. Bo przecież odbywały się jeszcze jakieś rozprawy, komisje,

weryfikacje. Mnie na tę weryfikację nie zaproszono. To, że mnie przywracają, to poza mną się odbywało. Nie wnikam, nie chcę o tym wiedzieć. Kilku z nich nie ma też na tym padole ziemskim, więc niech sobie spokojnie odpoczywają. Po stanie wojennym to już nie była ta atmosfera, to już w ogóle nie było to radio. Ale w tej chwili jest mi bardzo miło przychodzić dwa razy do roku na różne spotkania, świąteczne, choć z mojego otoczenia coraz mniej nas jest.

Data i miejsce nagrania	2016-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"